

SPRAWOZDANIE LEKARSKIE

O CHOROBACH

leczonych w zakładzie wód mineralnych

SŁONO - GORZKICH, SIARCZANO - ALKALICZNYCH

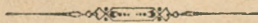
W SOLCU

za rok 1880

przez

D-ra WYRZYKOWSKIEGO

lekarza zdrojowego.



WARSZAWA.

Druk K. Kowalewskiego, Królewska Nr. 23.

1881.

WBI W 993s 1881

Дозволено Цензурою.
Варшава, 22 Апрель 1881 г.

Z-138539

Akc. ZI. 2023 nr 486

SPRAWOZDANIE LEKARSKIE

O CHORYCH LECZONYCH

w zakładzie wód mineralnych słono-gorzkich i siarczano-alkalicznych w Solcu,

ZA ROK 1880.

Przez D-ra **Wyrzykowskiego**, lekarza zdrojowego.

Pora zdrojowa w zakładzie leczniczym w Solcu w roku ubiegłym rozpoczęła się z przybyciem pierwszej rodziny, w dniu 20 Maja, zakończyła się z wyjazdem ostatniej w dniu 15 Września. Przez ten czas przybyło na kurację rodzin 223, złożonych z osób 387, z których leczyło się własnym kosztem osób 331, na koszt zaś gmin i miast w szpitalu Sgo Edwarda osób 56.

Rezultat otrzymany z leczenia, w spostrzeganych formach chorobnych, w czasie pory ubiegłej w Solcu, przedstawia nam następująca tablica.

Nazwa choroby.	Leczyło się.	Wyzdrowiało.	Doznało polepszenia.	Bez ulgi.
I. Choroby konstytucyjne.				
1. Zolży, mianowicie:				
a) obrzmienie nosa, ust, gruczołów chłonnych, obrzmienie i przerost migdałów	43	36	7	—
b) przewlekłe zapalenia błon śluzowych, owrzodzenia na błonie śluzowej nosa i gardzieli, śluzotoki z uszów, nosa i pochwy	24	16	7	1
c) wrzody zatokowate na szyi, pod pachami, w pachwinach i t. p.	16	3	11	2
d) zapalenie łącznicy pryszczikowe (<i>conjunctivitis phlyctenulosa</i>)	3	3	—	—
e) zwyrodnienie łącznicy ziarniste (<i>conjunctivitis granulosa</i>)	1	—	1	—
f) przewlekłe zapalenie przewodów usznych	6	2	2	2
2. Krzywica (<i>rachitis</i>)	16	14	2	—
3. Blednica (<i>chlorosis</i>)	3	3	—	—

4. Chłoniak złośliwy (<i>limphoma malignum</i>)	5	3	2	—
5. Otyłość chorobowa (<i>adipositas</i>)	1	—	—	—

II. Choroby zakaźne przewlekłe.

1. Przymiot (<i>syphilis</i>), mianowicie:				
a) obrzmienie gruczołów, wysypki przymiotowe plamiste i guziczkowe, łepieże	16	16	—	—
b) wysypki przymiotowe guziczkowe, pęcherzowe, ziarniniaki (<i>gummata</i>), cierpienia okostnej, kości, nerwów	6	2	4	—
2. Rzęcica (<i>mercurialismus</i>)	2	2	—	—
3. Zatrucie ołowiane	1	—	1	—

III. Choroby narządu słuchu.

1. Przewlekły gościec stawowy w wielu przypadkach powikłany wadami serca	51	29	20	2
2. Gościec mięśniowy	10	10	—	—
3. Dna (<i>arthritis</i>)	48	19	29	—
4. Zapalenie stawów zniepodabniające	4	—	3	1

IV. Choroby narządu trawienia.

1. Przewlekły nieżyt żołądka i kiszek	8	6	2	—
2. Przewlekły nieżyt przeważnie kiszek grubych (<i>colitis</i>)	2	2	—	—
3. Przerost śledziony (<i>tumor lienis</i>)	2	—	2	—
4. Przewlekłe przekrwienie wątroby zastojowe	8	8	—	—
5. Kamienie żółciowe	2	2	—	—

V. Choroby narządu moczowo-płciowego.

1. Nieżyt pęcherza	2	1	1	—
2. Przewlekłe zapalenie jąder	4	2	1	1
3. Przewlekłe zapalenie macicy	12	3	8	1
4. Przewlekłe zapalenie jajników	2	1	1	—

VI. Choroby nerwowe.

1. Wład mlecza pacierzowego (<i>tabes dorsalis</i>)	5	1	2	2
2. Nerwobóle	8	6	2	—
3. Porażenia połowiczne	10	2	6	2
4. Porażenia obwodowe	6	2	4	—
5. Drżączka (<i>paralysis agitans</i>)	1	—	—	1
6. Histeryja i hypokondryja	5	—	5	—

VII. Wysypki skórne.

1. Eczema	8	7	1	—
2. Łuszcza (<i>psoriasis</i>)	4	—	4	—
3. Wyprysk postrzygający (<i>herpes tonsurans</i>)	3	3	—	—
4. Świerzb (<i>scabies</i>)	3	3	—	—
5. Trądzik (<i>acne</i>)	2	1	1	—
6. Pokrzywka przewlekła (<i>urticaria</i>)	1	—	1	—
7. Wilk (<i>lupus</i>)	2	1	1	—

VIII. Choroby chirurgiczne.

1. Przewlekłe zapalenia stawów . .	9	3	6	—
2. Próchnienie końców stawowych .	6	—	2	4
3. Przewlekłe zapalenia okostnej . .	5	3	2	—
4. Próchnienia kości	6	1	3	2
IX. Nowotwory	5	—	2	3
Razem	387	216	147	24

Powyżej podana tablica wykazuje tylko ogólny obraz ruchu chorych za rok ubiegły u zdrojowiska w Solcu. Obraz ten daje nam tylko pojęcie zaledwie przybliżone, wykazując w ogólnych tylko cyfrach liczbę chorych i odsetek uzdrowionych, lecz nie daje nam najmniejszego pojęcia o rodzaju form chorobnych, pod względem mniejszego lub większego ich natężenia, powikłań, dłuższego lub krótszego czasu ich trwania, o rodzaju kuracyi i czasu jej trwania. A jednakże okoliczności powyżej przytoczone mają znaczenie niezmiernie ważne i dopiero przy ich uwzględnieniu możemy ocenić rzeczywistą wartość danego zdrojowiska.

Wychodząc z tej zasady uważam za właściwe szczegółowo rozpatrzyć się w każdym z powyżej wymienionych działów chorobnych.

1. Choroby konstytucjonalne.

Zapatrując się na choroby konstytucjonalne, jako na zaburzenia w ogólnem odżywianiu, które występują z jednej strony pod wpływem dziedziczności, z drugiej zaś strony, pod wpływem niekorzystnych warunków higienicznych, jak przebywania w ciasnych, wilgotnych, niedostatecznie przewietrzanych mieszkaniach, używania pokarmów w niedostatecznej ilości lub nieodpowiedniej jakości, przeciążenia pracą, przedewszystkiem nudzącą, przy małym ruchu na świeżem powietrzu; które to warunki w dzisiejszych czasach coraz więcej spotykają ludność, przebywającą przedewszystkiem w miastach. Dalej, przyjmując, że w tych właśnie chorobach, pod wpływem wymienionych powyżej warunków, przychodzi przeważnie do tych zaburzeń w odżywianiu, które cechują się tępą wymianą pierwiastków, przez co organizm przesyconym zostaje pierwiastkami przeznaczonemi do wydzielenia, tak zwanemi ciałami nużącemi, otrzymujemy najważniejsze niemal pierwsze ogniwo, stanowiące podstawę odnoszących się tutaj zboczeń chorobnych—nieprawidłowy, wadliwy skład wszystkich soków w ogóle, w szczególności zaś krwi.

Nieprawidłowy skład soków, w dalszym ciągu wywołując zaburzenia odżywcze w rozmaitych narządach, przedewszystkiem gruczołowych, potęgują coraz bardziej pierwiastkową przyczynę, a jeżeli w dodatku zwrócimy jeszcze uwagę na niekorzystny wpływ tak zmienionego odżywiania, pod wpływem wadliwie zmienionych soków, i na układ nerwowy, pojmiemy łatwo nadzwyczajną uporczywość rzeczonych chorób, oraz wielką łatwość, z jaką one powracają, po pozornem ich przytłumieniu.

Przytoczone powyżej uwagi z możliwą zwięzłością o naturze chorób konstytucjonalnych, prowadzą naturalnie do wniosku, że jedynem racjonalnem wskazaniem dla usunięcia rzeczonych zboczeń, naturalnie obok poprawy warunków higienicznych, jest przyspieszenie wymiany materyi.

Takie przyspieszenie w wymianie materyi daje się osiągnąć rozmaitemi środkami lekarskimi, ale niewątpliwie pomiędzy niemi, ze względu na pewność działania i trwałość skutku, zasługuje na pierwszeństwo leczenie u zdrojowisk w ogóle, *resp.* u zdrojowiska Soleckiego.

W zdroju Soleckim, najsilniejszym ze znanych dotąd wód siarczano-słonych, w siarkowodorze, siarkach alkalicznych, chlorku sodu, siarczanie sodu, obok jodku sodu znajdujemy potężny czynnik silnie przyspieszający wymianę materii. Przy zastosowaniu jego do wewnątrz, oprócz działania przeczyszczającego, daje się stwierdzić wyraźne działanie moczo-pędne, przyczem ilość wydzielanego mocznika ulega znacznemu powiększeniu. Gdy do tego dodamy powiększenie przeziwu skór nego pod wpływem kąpieli, zrozumiemy łatwo całą ważność rzeczono go leczenia w pomienionych chorobach.

Po tych ogólnych uwagach o naturze chorób konstytucyjnych i ich leczeniu, w dalszym ciągu przechodzę do szczegółowych ich form.

I. **Z o ł z y.** Jakkolwiek dotąd właściwa natura zolżów jest nam dotąd nieznana, t. j. nie wiemy, jakiego rodzaju zboczenie w zmianie materii właściwe jest rzeczonoj chorobie; to z tem wszystkiem nie ulega najmniejszej wątpliwości, że zolży są chorobą konstytucyjną, są chorobą całego ustroju, cechującą się bardzo tępą wymianą pierwiastków i niezmierną wrażliwością tkanek do zaburzeń odżywczych, że rozwijają się po większej części z wolna, niemal podstępnie, podkopując w wysokim stopniu zdrowie danego osobnika, że nakoniec przedewszystkiem niekorzystne warunki higieniczne, w części zaś dziedziczność, są jedynemi przyczynami ich rozwinięcia. Tak zapatrując się na naturę zolżów, dziwić się nie możemy, że są one w naszym kraju chorobą niezmiernie rozpowszechnioną.

Nieznajomość najprostszych praw higieny i gwałcenie ich na każdym kroku jest tego przyczyną. I rzeczywiście w biedniejszych klassach ludności, mieszkania w czasie zimy dla oszczędzenia opału nigdy się nie przewietrzają, w stosunku do zamieszkujących je osób są za ciasne, po większej części brudne; pożywienie zazwyczaj bywa niedostateczne co do ilości, jak u żydów, lub w wysokim stopniu nieodpowiednie pod względem jakości, jak u włościan, o zachowaniu czystości ciała, o kąpielach nie ma nawet mowy. Ztąd też ta klasa ludności dostarcza ogromnego kontyngensu chorych zolżowatych; żydzi, z powodu znanej u nich troskliwości o zdrowie, są jednak w tym względzie liczniej reprezentowani, jak uboga ludność chrześcijańska, u których wszystko co słabsze umiera przedwcześnie. W tej klasie spotykamy się z najcięższemi formami zolżów, z głębokiem ropieniem w gruczołach, z wrzodami zatokowatemi, z zapaleniami okostnej, próchnieniem kości, z ciężkiemi cierpieniami oczów i uszów.

W zamożniejszych klassach ludności, pomimo stosunkowo obszerniejszych mieszkań, warunki nie zawsze bywają lepsze. Dla złe zrozumianego bowiem komfortu, na sypialnie, na pokoje gdzie się dzieci uczą lub bawią, przeznaczają pokoje najmniejsze, najgorzej położone, często od północy lub od tyłu, zupełnie zasłonięte sąsiednimi budynkami, a zatem pozbawione słońca. Co do pożywienia, rodzice często wpadają w drugą ostateczność, przekarmiają dzieci, małe żarłoki, nie strawiwszy jednego jeszcze pokarmu, spożywają już inny, a częstokroć jeszcze bardzo nieodpowiedni pod względem jakości. Z początku dzieci takie pozornie wyglądają dobrze, są rumiane, otyłe, po pewnym jednak czasie w skutek ciągłego przeciążania żołądka, rozwija się nieżyt żołądka i kiszki, dzieci tracą apetyt, chudną, a jednocześnie przytem występują i objawy zolżów, zdradzające się w tych razach przedewszystkiem kolosalnem obrzmieniem gruczołów na szyi, bardziej jeszcze widocznem z powodu przystępującego wychudnienia. Dalej w tych klassach ludności brak ruchu, zajęcie siedzące, zaniedbanie gimnastyki, są dalszemi również ważnemi przyczynami dla rozwoju rzeczonoj choroby.

Z powodu powyżej przytoczonych okoliczności nie dziwnego, że w naszym kraju mamy dużo dzieci cierpiących na zolży, i że dostarczają one znacznego kontyngensu dla naszych zdrojowisk słonych: Buska, Ciechocinka, Druskienik i Solca.

Im bardziej formy są ciężkie pod względem swego natężenia i czasu trwania, tem więcej kwalifikują się one do leczenia u źródła Soleckiego, przewyższającego wiele źródeł czysto słone pod względem działania swego silnie przestarczającego.

Terapeutyczne to działanie źródła Soleckiego wspierają w wysokim stopniu jeszcze i właściwości samego zakładu leczniczego. Solec, położony na uboczu, nie nazbyt licznie uczęszczany, ze swojemi domkami, położonemi wśród drzew, wylamuje się w zupełności z pod uciążliwych przepisów kodeksu towarzyskiego, tak mocno kępującego nasze stosunki towarzyskie, szczególniej u wód. Działwa, a za nimi i starsi, łączą się tutaj razem w celu wspólnej zabawy; cały czas, o ile na to pozwala pogoda, spędzają na wolnem powietrzu, a nie kępując się wymaganiami mody, oddają się z całą swobodą ruchowi, tak mało u nas uwzględnianemu, pomimo zasad nowszej pedagogiki. I być może, że ten właśnie ruch na świeżem powietrzu, obok niczem prawie nie kępowanej swobody, odgrywa również ważną rolę w kuracyi, jak i sama kuracja zdrojowa.

W roku ubiegłym na ogólną liczbę 87 chorych, dotkniętych zółzami, uleczyło się 58, doznało polepszenia 26, opuściło zakład bez polepszenia 3, co obliczając procentowo wypada: uleczonych 66,6%, z polepszeniem 29,9%, bez polepszenia 3,45%.

W łżejszych przypadkach, przy świeżem i niezbyt znacznem obrzmieniu gruczołów, przy powierzchownych zaburzeniach odżywczych na skórze lub błonach sluzowych, wystarcza do usunięcia pomienionych złoceń zazwyczaj jednoroczna kuracja w ciągu 4 do 5 tygodni. W formach cięższych przy znacznem obrzmieniu gruczołów, przy ropieniach głębokich, przy zapaleniach okostnej, stawów, przy próchnieniu kości, kuracja, aby była dostateczną, powinna być prowadzoną przez 2 lub 3 lata, za każdym razem przez 5 do 6 tygodni.

Kuracja zasadza się na piciu wody soleckiej, zazwyczaj rozcieńczonej wodą sodową i kąpielach letnich stopniowo coraz cieplejszych, w większej części przypadków połączonych z zimnemi obmywaniami lub natryskami. Ogólne to działanie źródła soleckiego w wysokim stopniu wspierają miejscowo zastosowane okłady z ciepłego szlamu, lub kompresy prysznicowskie z zimnej wody soleckiej, lub też łągu.

Kilka przypadków podanych w możliwem streszczeniu, najlepiej objaśni powyższe ogólne uwagi.

1. Trojedzieci St. z Radomia; ojciec przebył w młodych latach przymiot, matka w wysokim stopniu limfatycznego temperamentu, mocno otyła, w dziecinnych latach podlegała wysypkom na twarzy i głowie.

Z trojga tych dzieci, najstarsza dziewczynka ma gruczoły na szyi mocno obrzęknięte, nos i wargi grube, podlega prawie ciągłym niezżytom nosowym, w skutek tego niezytu a po części i przerostu migdałów, oddecha przeważnie ustami, nie nosem; apetyt nie wielki, stolce leniwe.

Chłopczyk, średni, oprócz kolosalnego obrzmienia gruczołów szyjowych, a szczególnie barkowych, ma całą główkę pokrytą licznemi pryszczami, które po części zasychając tworzą żółtawe strupki (*eczema capitis*). Podobną wysypkę, tylko więcej swędzącą, po części napotyka się w różnych miejscach na tułowiu i kończynach dolnych. apetyt również nieznaczny, stolce opieszale, mocz mocno saturowany i obfitujący w moczan.

Najmniej objawów zółzowych przedstawiał chłopczyk najmłodszy, u którego również jednakże dało się wykryć obrzmienie gruczołów.

Przy picciu wody soleckiej, z początku rozcieńczonej wodą sodową, przy kąpielach i zimnych obmywaniach po kąpeli, które następnie u chłopczyka zamienione zostały na natryski, przy krótkotrwałych okładach na główkę u chłopczyka z zimnej wody soleckiej, stan dzieci w krótkim czasie znacznie się popra-

wił, a przed upływem 5 tygodni dzieci czerstwo wyglądające, zaledwie ze śladami obrzęknięcia w gruczołach, wolne od wysypki, mogły powrócić już do domu.

2. Dwie dziewczynki P. z lubelskiego, starsza lat 12, młodsza lat 8; ojciec żyjący, matka zmarła na suchoty. Przedstawiają wybitny obraz zółzów kwitnących (*scrophulosis erethica*) budowa ciała smukła, skóra cienka, żyły na skroniach przeświecające, nieznaczne obrzmienie gruczołów szyjowych, mała oporność ustroju, zdradzająca się łatwem męceniem i zadyszeniem się przy wszelkim silniejszym ruchu, apetyt nie wielki. I w tych 2 przypadkach, przy kąpielach krótkotrwałych, prawie chłodnych, przy obmywaniach wodą zimną solecką, i przy picciu wody iwonickiej z mlekiem, obok pożywnej przeważnie mlecznej diety, polepszenie było bardzo wyraźnem; po miesięcznej kuracji dziewczynki zmęźniały, stały się wytrzymałszemi, apetyt znakomicie się powiększył, co najwyraźniej uwidatniło się przybytkiem na wadze.

3. Czworo dzieci Cz., z Sandomierskiego, w wieku lat 14, 11, 9, i 5, przybyli do Solca po raz trzeci; oboje rodzice żyjący, matka wątłej budowy, w latach dziecinnych podlegająca licznym objawom zółzowym.

U najstarszej 14-letniej dziewczynki, przed kilkoma laty wystąpiło z wiosną znaczne obrzmienie gruczołów na szyi; obrzmienie to było szczególnie bardzo znacznem z prawej strony, tutaj tworzyły obrzęknięte gruczoły dwa guzy, jeden po za kątem szczęki, drugi pod szczęką, wielkości małego jabłka; podobnież znacznie obrzęknięte gruczoły dały się wykryć wzdłuż zewnętrznego brzegu mięśnia mostko-obojęzycznego z prawej strony i pod pachą prawą. Budowa ciała wątła, smukła, skóra cienka, żyły mocno przeświecające, apetyt niewielki, skłonność do bólów głowy, łatwość męczenia się. Chora z rana piła z początku wodę iwonicką, później solecką rozcieńczoną wodą sodową, po obiedzie szczawę żelazistą żegiestowską, prócz tego w czasie obiadu *solutio arsenicalis Fowleri* od 6 do 12 kropeł. Prócz tego miejscowo stosowane były okłady z ciepłego szlamu przez 6 — 8 godzin na dobę.

Po pierwszym roku gruczoły zmalały do połowy. Na drugi rok chora przybyła o wiele silniejszą i mocniej rozwiniętą; po drugim roku kuracji gruczoły jeszcze bardziej zmalały, tak, że z rozpoczęciem kuracji w trzecim roku zaledwie z nich ślad pozostał. Z poprzedniej wątłej i bardzo szczupłej dziewczynki wyrosła obecnie silnie rozrośnięta dziewczyna, o kwitnącym stanie zdrowia.

U drugiej z kolei dziewczynki cierpienie zółzowe występowało z tym samym charakterem, tylko w stopniu o wiele słabszym, i tutaj spostrzegano się obok jednostajnego obustronnego obrzmienia gruczołów, szczególnież kilka znaczniejszych guzów z prawej strony, tylko iż obrzmienie w tym przypadku dochodziło zaledwie wielkości orzecha tureckiego.

U pozostałych młodszych dziewczynek cierpienie zółzowe zdradziło się nieznacznem tylko nabrzmieniem gruczołów.

I u tych młodszych dziewczynek, kuracja u źródła soleckiego, zmodyfikowana tylko stosownie do słabszego natężenia choroby, uwieńczona została również pomyślnym rezultatem, tak, że wszystkie te dzieci uważać obecnie można za zupełnie wolne od swego cierpienia konstytucyjonalnego.

4. Sz., z Opatowskiego, dziewczynka 6-letnia; oboje rodzice żyjący, ojciec zdrowy, matka wątłej budowy, bardzo szczupła, podlegająca ciągłym nieżydom oskrzelowym i dotknięta przewlekłym nieżytem kiszek grubych (*colitis*).

Z wiosną u rzeczony dziewczynki, szczupłej, źle odżywianej, wystąpiło zapalenie pryszczkowe łącznicy (*conjunctivitis phlyctenulosa*), połączone z ogromnym światłowstrętem; przez ciąg 4 miesięcy wszelkie środki tak miejscowe, jak mające na celu i ogólną poprawę konstytucyjonalnego jej cierpienia, okazały się bezskutecznymi. Światłowstręt był tak znacznym, że chora przebywać musiała w zupełnej ciemności, ochraniając swe oczy od wpływu światła

grubą, jedwabną czarną chustką, prócz tego trapioną była ciągłymi bólami kłującymi w oczach i głowie, straciła do reszty apetyt, noce spędzała prawie bezsenność.

Mała pacjentka była wychudzona, mocno drażliwa, z obrzękniętymi gruczołami na szyi i w pachwinach, z pochyloną głową ku ziemi. Przy rozwarciu powiek oczy mocno łzawiły i silnie czerwieniły się, pomimo jednakże trudnego badania, dawały się spostrzegać na rogówce miejsca obnażone z nabłonka od wielkości łebka od szpilki, do wielkości ziarnka prosa.

Do wewnątrz zaleciłem wodę solecką na wpół z wodą sodową, poczynając od 6 uncyj na dobę, kąpiele chłodne, krótkie, z wycieraniem krzyża i piersi zimną wodą, miejscowo też na oczy zaleciłem kataplazmy z dodatkiem ziela lulka (*herbae hyoscyami*).

Już po 3 tygodniach takiej kuracyi nastąpiła wyraźna poprawa, która w ciągu 6 tygodni zakończyła się zupełnem wyzdrowieniem. W tym przypadku na uwagę zasługuje jedna okoliczność, że poprawa ze strony oczów zaczęła wtedy dopiero występować, gdy w stanie ogólnym nastąpiło wyraźne już polepszenie.

5. Drugi przypadek światłowstrętu, występującego w skutek pryszczkowego zapalenia łącznicy i widocznego rozwijającego się na tle zółzów, spostrzegalem u dziewczynki 9-letniej G r., na Leśniczówce, w okolicy Szydłowa. W tym przypadku widocznym był wpływ złego mieszkania. Dopóki dziecko, korzystając z cieplej pory, przebywało na świeżem powietrzu, i do tego w lesie, było zdrowem; podczas ciężkiej zimy, jaka była właśnie w r. z., zmuszone przebywać ciągle wśród ciemnego i wilgotnego mieszkania, uległo cierpieniu zółzowemu, które z wiosną wystąpiło jako zapalenie oczów. Zapalenie to, usuwane miejscowymi środkami przy uwzględnieniu i stanu ogólnego, wracało się w ciągu 4 miesięcy 3 razy i dopiero doszczętnie ustąpiło po kuracyi u źródła soleckiego.

Wszystkie dotąd przytoczone przypadki należały do form lżejszych, z wyjątkiem może tylko przypadku przytoczonego pod numerem 3, gdzie jednostronne i znaczne obrzęknięcie gruczołów wskazywało już niejako na powikłanie zółzów z chłoniakiem złośliwym (*lymphoma malignum*). Nie dziwnego, że jako formy lżejsze, ukończyły się wszystkie zupełnem wyleczeniem. We wszystkich tych przypadkach zasługuje na uwagę jedna jeszcze okoliczność, mianowicie wyraźny wpływ dziedziczności ze strony matki.

Na zakończenie tego ustępu podam jeszcze kilka przypadków cięższych form, te ostatnie odnoszą się prawie wszystkie do rodzin żydowskich, gdy przeciwnie powyżej przytoczone odnosiły się do rodzin chrześcijańskich.

6. B l a d y S z m u l, lat 9 liczący, w r. b. przybył po raz drugi do Solca. W roku zeszłym przedstawił się mnie chory jako dziecko bardzo wátłe, z mięśniami i układem kostnym bardzo słabo rozwiniętym, skóra i błony śluzowe blade; na szyi, szczególnie zaś na karku, pod pachami i w pachwinach gruczoły mocno obrzęknięte; głowa prawie pozbawiona włosów, pokryta licznymi ropiącymi pryszczami, po części przyschniętymi w postaci żółtawych strupków; podobną wysypkę, w mniejszym tylko stopniu, spostrzega się na tułowiu; usta i nos mocno obrzmiałe, wydzielina z nosa cuchnąca, błona śluzowa w jamie nosowej pokryta owrzodzeniami; powieki obrzmiałe, zaczerwienione, po roztwarciu powiek na rogówce widać płytkie owrzodzenia.

Przy kuracyi u źródła soleckiego, prowadzonej wytrwale przez 5 tygodni, stan chorego stosunkowo znacznie się poprawił, gruczoły zmiękły i zmniejszyły się, zapalenie pryszczkowe łącznicy prawie w zupełności ustąpiło, pozostawiając tylko obrzmienie w samych brzegach powiek, ekcema na skórze ustąpiła w zupełności, najuporeczywszymi okazały się owrzodzenia w nosie, które, jakkolwiek zmniejszone i czyściej wyglądające, utrzymały się nadal.

W ciągu roku, w dalszym ciągu kuracyi, dziecko brało kąpiele słone, w miesiącach zimowych dostawało tran i przestrzykiwano mu nos słabym roztworem siarczanu cynku.

W roku bieżącym dziecko przedstawiło się mnie po raz drugi w stanie znacznego polepszenia, wysypka nie powróciła już więcej, zapalenie łącznicy było zaledwie widoczne, owrzodzenia zaś w nosie utrzymały się w zupełności.

Kuracja po raz drugi powtórzona u źródła soleckiego usunęła wreszcie i ten ostatni objaw, tak uporeczywie utrzymujący się. Dziecko opuściło zakład z zabliźnionemi owrzodzeniami i pozbawione cuchnącego odpływu z nosa.

7. D a n e m a r k, lat 4 liczący, przybył do Solca po raz trzeci. Przed dwoma laty dziecko to, liczące wtedy lat 2, przedstawiało się w stanie jaknajwiększego wyniszczenia, wychudzone, ze skórą o barwie ziemistej, blade, nie chodziło; powieki w skutek silnego skureczu mięśnia obrączkowego wywrócone na zewnątrz, łącznie silnie obrzmiałe i mocno zaczerwienione, tworzyły guzy czerwone wielkości śliwki, na policzkach, z powodu drażniącej wydzieliny z oczów, liczne obierające pryszczyki; gruczoły mocno obrzęknięte, szczególnie pod prawą pachą, gdzie tworzyły guzy, wielkości orzecha włoskiego, na prawym łokciu po stronie wyprostnej i na powierzchni grzbietowej prawej ręki dwa owrzodzenia wielkości złotych, o brzegach stwardniałych, sięgające do kości, która w tych miejscach przedstawiała się mocno obrzękniętą i bolesną.

Po jednorocznej kuracyi, stosowanej, ze względu na młodociany wiek chorego, z wielką oględnością, stan dziecka nieco się poprawił, najwyraźniejsze polepszenie było jeszcze na oczach, gdzie stan zapalny jeszcze w czasie trwania samej kuracyi prawie w zupełności ustąpił.

W drugim roku stan małego chorego jeszcze bardziej się poprawił. Najuporczywszymi okazały się tylko owrzodzenia na prawej kończynie górnej, które zabliźniły się dopiero w trzecim roku, pozostawiając po sobie blizny nieregularne, ściśle zrosnięte z kośćmi, w tych miejscach mocno zawsze zgrubiałemi.

8. G u t a r z t, lat 11 liczący, przybył do Solca z próchnieniem zewnętrznej tkanki 10-go żebra z lewej strony. Mniej więcej przed rokiem bez żadnego widocznego powodu wystąpił ból w lewym boku; po niejakiem czasie wystąpiło w tem miejscu obrzmienie, wielkości ręki, które następnie zwiększając się i mięknięc, przedstawiało się jako ropień. Ropień ten utworzył się przed 9 miesiącami, nie okazywał żadnej skłonności do zabliźnienia i w końcu przyjął formę wrzodu zatokowatego, idącego w górę i ku tyłowi, obok pierwotnego utworzył się drugi na zewnątrz i nieco ku dołowi i mający ten sam kierunek. Dziecko długiem ropieniem wyniszczone, okazywało się bladym. Apetyt był niewielki, stolce po większej części zaparte, gruczoły na szyi i pod pachami obrzęknięte.

Uważając próchnienie żebra, jako następstwo zapalenia okostnej, które rozwinęło się na tle zółzów i odnosząc tym sposobem wyniszczenie chorego do dwóch momentów, mianowicie do choroby ogólnej i do miejscowego długotrwałego ropienia, miałem dwa wskazania do wypełnienia: poprawić ogólną konstytucję chorego i usunąć proces miejscowy.

W celu zadośćuczynienia pierwszemu wskazaniu, zaleciłem choremu do picia wodę solecką, poczynając od 1½ uncji na raz, 3 razy, i doszedłem w miarę poprawiania się apetytu do 4 uncji. Prócz tego kąpiele ciepłe z następem obmywaniem zimną wodą. Za dyjetę przeznaczyłem mu mleko 3 razy na dobę i mięso 2 razy, tak, że w 4-tym tygodniu dziecko wypijało na dobę 1½ kwarty mleka.

W celu wypełnienia drugiego wskazania, połączyłem oba otwory zatoki i przeprowadziłem dren, polecając przestrzykiwać dren 3 razy dziennie ciepłą wodą solecką.

W miarę poprawy ogólnego stanu, poprawiło się i ropienie miejscowe; ropienie zmniejszało się widocznie, otwór przetoki stawał się coraz szczuplej-

szym, dren z coraz większą łatwością dawał się wprowadzać i z końcem 5-go tygodnia wrzód został doprowadzonym do zupełnego zabliznienia.

Dziecko przy końcu kuracyi nabrało lepszej cery, cieszyło się bardzo dobrym apetytem, jedynie tylko utrzymująca się bladeść świadczyła o przebytej uporczywej chorobie.

II. Drugą z form chorobnych konstytucjonalnych, z którą spotykamy się u źródła soleckiego, jest blednica (*chlorosis*).

Przypadków tego rodzaju bywa zawsze bardzo niewiele, jak w tym roku było ich 3, wszystkie zakończone wyzdrowieniem.

Zdrój solecki, odznaczający się w wysokim stopniu swem działaniem przestawczającym i roztwarzającym, a w dodatku, z powodu zawartego w nim siarkowodoru i siarków alkalicznych, przyspieszając rozpad czerwonych ciałek krwi, zdaje się raczej być przeciwwskazanym w blednicy, i rzeczywiście, może nawet w większości przypadków rzeczony choroby, zastosowanie jego zamiast być pożytecznem, mogło by być szkodliwem, lecz za to są znów formy, w których okazać się on może niezmiernie pomocnym, a nawet jedynie wskazanym.

Mianowicie są to formy, cechujące nadzwyczaj powolną zmianę materyi, osoby takie zwykle są otyłe, apatyczne, bladeść skóry i błon śluzowych dochodzi niekiedy do bardzo wysokiego stopnia, często nie brak i obrzmienia gruczołów limfatycznych, a niekiedy i śledziony. Apetyt mają bardzo mały, stolce leniwe. Osłabość, ziębnienie kończyn są zwykłemi objawami, objawy podrażnienia ze strony układu nerwowego, jak bóle głowy, nerwobóle żołądkowe nie występują albo wcale, albo w stopniu bardzo nieznacznym.

W tych właśnie przypadkach główną przyczyną powstania blednicy jest tępa wymiana materyi, w takich przypadkach możemy miesiącami całemi karmić chorych żelazem, a nie otrzymamy albo żadnej, albo bardzo nieznaczną tylko poprawę, gdy tymczasem użycie solanki na świeżem powietrzu, przy odpowiednim ruchu, przy pobudzającym działaniu odpowiednio zastosowanych kąpiel, doszczętnie raz na zawsze usuwa stan chorobny; i w takich właśnie przypadkach zdrój solecki w krótkim bardzo czasie usuwa chorobę, poprzednio uważaną za bardzo uporczywą i ciągle się powracającą.

W tej chorobie chorzy w rannych godzinach piją wodę solecką₂ lub Kissingen, Rakoczy, lub Eger Salzquelle, po uregulowaniu wypróżnień i coraz bardziej wzrastającym apetycie w godzinach południowych i wieczornych piją w małych ilościach szszawę żelazistą, niekiedy dla wzbudzenia apetytu bardzo dobrymi okazują się środki gorzkie; w godzinach przedobiednich otrzymują chorzy kąpiel chłodną, krótką, z natryskami i mocnem wycieraniem ciała, niekiedy, dla większego pobudzenia układu nerwowego, zalecam podobne zimne obmywania i w rannych godzinach, zaraz po wstaniu. Skutek nie daje na siebie długo czekać, po 2, a najdalej po 3 tygodniach chorzy mniej są wprawdzie otyłymi, ale za to skóra i błony śluzowe zabarwione są daleko żywiej, apetyt się wzmacnia, w miejsce dawnej apatyczności występuje żywość ruchu, właściwa młodemu wiekowi, a parotygodniowe użycie lekkiego przetworu żelaznego uzupełnia kuracyję i usuwa do szczytu chorobę.

Nie przyłączam żadnej historii choroby, gdyż zmuszony byłbym powtórzyć to samo, co powiedziałem, mówiąc w ogóle o znaczeniu źródła soleckiego w rzeczonyj chorobie.

III. Z 5 przypadków chłoniaka złośliwego (*lymphoma malignum*), w 3 przypadkach nastąpiło zupełne wyleczenie, w 2 bardzo znaczne polepszenie, w których, nie wątpię, że z powtórzeniem kuracyi na rok przyszły rezultat również będzie pomyślny. Dla przykładu przytoczę dwa przypadki.

9. Ch. ... Wł. ..., lat 22 liczący, syn obywatela z Jędrzejowskiego, a zatem wychowany na wsi, odznaczający się dobrą budową, w latach dziecin-

nych podlegał różnym formom zolżów, następnie wyleczony, był zdrow do 18-go roku swego życia.

Przed czterema laty na szyi z prawej strony poczęły mu brzęknąć gruczolę, które w ciągu pół roku, a zatem stosunkowo w dość krótkim czasie, doszły do kolosalnych rozmiarów; tworzyły one po za kątem szczęki jeden pakiet wielkości dużej gruszki o budowie nieco zrazikowej, były twarde, nie bolesne; drugi podobny pakiet obrzękniętych gruczolów znajdował się na szyi, na zewnętrznej stronie mięśnia mostko-obojęzycznego i ku dołowi zlewał się z gruczolami obrzękniętymi nad i pod obojęzikiem, te silnie zaś łączyły się z obrzękniętymi gruczolami pod pachą, w tem ostatniem miejscu tworzyły one guz, wielkości kurzego jaja. Zresztą stan ogólny nie przedstawiał żadnych zboczeń.

Przed półrokiem część przerodzonych gruczolów na szyi usuniętą była na drodze operacyjnej przez prof. Kosińskiego, poczem pozostały blizny, a w jednym miejscu przetoka, sięgająca w głąb, wydzielająca ropę w niewielkiej ilości. Chory utrzymuje, że w miejscu operowanem, gdzie nie było ani śladu obrzękniętych gruczolów, po kilku miesiącach zaczęły występować nowe guzy i że wtedy dopiero powstała owa przetoka, do dziś istniejąca.

W ciągu pierwszego roku chory odbył dwa razy kurację, raz w Czerweu przez 5 tygodni, drugi raz, po 6-tygodniowym odpoczynku, w Sierpniu przez 3 tygodnie; za każdym razem obok zwykłej kuracji zdrojowej miał przepisany arsen w postaci *solut. Fowleri*, poczynając od 6 kropli i dochodzące stopniowo do 20 kropel na dobę, obok okładów ze szlamu na obrzęknięte gruczolę.

Po pierwszym roku guzy zmalały do połowy, przyczem zmiękły, porodziły się i zamiast tworzyć jednolity pakiet, okazały się być wyraźnie złożonemi z pojedynczych guzików od wielkości orzecha laskowego do wielkości orzecha włoskiego.

Po drugiej kuracji, trwającej przez 5 tygodni, guzy stały się prawie niewidocznymi dla oka, jeszcze bardziej zmalały, stały się ruchomemi i zupełnie, prawie pooddzielanemi.

W ciągu trzeciego roku chorego można było już uważać za uleczonego, gdyż poprzednio obrzmiałe gruczolę stały się dla oka zupełnie niewidzialnemi, a tylko dawały się wykryć przy wymacywaniu, w postaci nieznacznych guziczków, wielkości co najwyżej grochu.

Uleczenie musiało być doszczętne, jeżeli komisya poborowa mimo ciężkiego przebytego cierpienia, jak to wskazywały pozostałe blizny, bez względu na artykuł, orzekający, że znaczne obrzmienie gruczolów, czyni niezdadnym do służby wojskowej, uznała rzezonego chorego za zdatnego.

W drugim przypadku rezultat był również pomyślnym, tylko o wiele jeszcze szybszym.

10. Maryjanna W...., dziewczyna wiejska, lat 19 licząca, otyła a przytem biała, przedstawiała kolosalne obrzmienie gruczolów na szyi z obu stron, idące nieprzerwanym ciągiem od kąta szczęki, wzdłuż mięśni podobojęzycznych, nad i pod obojęzikiem aż pod pachę. Obrzmienie było jednolite, twarde, niebolesne. Rozwijało się ono stopniowo od dwóch lat, ale dopiero od pół roku zaczęło się powiększać z wielką bardzo szybkością. Apetyt nie wielki, stolec po większej części zaparte. Regularności nie miała jeszcze ani razu.

W czasie kuracji, zasadzającej się na picie wody soleckiej, kąpielach, okładach ze szlamu na guzy, przyczem również zażywała arsen, guzy zmiękły, zmniejszyły się w swej objętości i porodziły się, po 5 tygodniach w miejsce uprzedniej twardości wystąpiło w kilku miejscach chębotanie (*fluctuatio*), tak, że zdawało się, że sprawa zakończy się przez wyropienie zwyrodniałych gruczolów.

W drugim roku przed kuracją obrzmienie było jeszcze dość znaczne, ale guzy były miękkie, po części chelboczące i nie zlewające się ze sobą, chora była mniej blada, i czuła się o wiele silniejszą, regularność jeszcze się nie pojawiła.

W czasie powtórzonej porażki kuracji, obok poprawy w ogólnym stanie zdrowia, przy daleko lepszym zewnętrznym wyglądzie i miejscowe cierpienie ustępowało z zadziwiającą szybkością; guzy malały coraz bardziej, ogniska chelboczące zmniejszały się coraz bardziej, a po 5 tygodniach chorą można było uważać prawie za uleczoną.

Przed paru tygodniami miałem sposobność widzieć rzeczoną chorą, a w kwitnącej zdrowiem dziewczynie, z silnymi rumieńcami, zaledwie można było poznać dawniejsze charłaczę indywiduum.

Regularność pojawiła się zaraz po ukończonej kuracji i obecnie występuje co 4 tygodnie.

Z poprzednio istniejących guzów zaledwie pozostał ślad, w postaci nieznacznych guziezków i tylko pozostałe zakłębnięcia na szyi świadczą o dawniej istniejących miejscach chelboczących. W tym zatem przypadku guzy uległy rozpadowi tłuszczowemu, zawartość w części uległa wessaniu, w części zaś zserowaceni, o czym świadczy białe-żółtawe zabarwienie, przeświecające na miejscach zakłębniętych.

IV. W otyłości chorobowej (1 przypadek, polepszenie) zdroj solecki, z powodu swego działania roztwarzającego, a zarazem z powodu obecności w nim siarek alkalicznych i siarczanu sodu, zmydlających tłuszcze, okazuje się bardzo skutecznym.

W przypadku, będącym przedmiotem tegorocznej obserwacji, u P. K. . . , kobiety 50-letniej, zamężnej, bezdzietnej, otyłość przekazaną była dziedzicznie, nadto miałem do czynienia z zaburzeniami w krążeniu krwi, zależącymi od rozszerzenia serca (powiększenie wymiaru poprzecznego serca, wzmocnienie 2-go tonu tętnicy płucnej, ociekliny żyłne i owrzodzenia na goleniach). W obec tak niepomysłnych warunków i konieczności zachowania wielkiej ostrożności w przeprowadzeniu kuracji, dziwić nie powinno, że co najwyżej można było otrzymać tylko polepszenie, które, ze względu na przedstawiające się trudności, można uważać za bardzo znaczne.

2. Choroby zakaźne przewlekłe.

I. W przymiocie praktycznie oddawna już oceniono bardzo wielkie znaczenie leczenia zdrojowego u wód siarczanych. Dla wytłumaczenia tego faktu podawano liczne teoryje; nie wdając się w ich rozbiór, zupełnie niewłaściwy dla dorocznych sprawozdań, sądzę, że fakty te najlepiej można wytłumaczyć, opierając się na działaniu solanek siarczanych, polegającym na przyspieszeniu w wysokim stopniu przemiany materji.

Tłumaczenie to objaśnia nam doskonale z jednej strony ten dziwny fakt, ujawnienia się przymiotu w czasie kuracji zdrojowej i to stosunkowo w dość krótkim czasie, niekiedy w ciągu paru już tygodni, nawet w takich przypadkach, w których choroba uważana była od dawnego czasu za doszczętnie uleczoną. Z drugiej zaś strony tłumaczy nam także dostatecznie i korzystny wpływ podobnego leczenia, znakomicie wspierający swoje działanie rtęci lub jodu w rzeczonym chorobie, mianowicie w formach uporeczywych i ciągle się powracających.

Zapatrując się na chorobę przymiotu, jako na chorobę zaraźliwą, zależącą od swoistego zarazka w postaci stałej, który za pośrednictwem limfy lub krwi może przenosić się coraz dalej, z jednego ogniska do drugiego, wywołując właściwie sobie przemiany w tkankach, z którymi wchodzi w zetknięcie, i przypuszczając, że jedynie tylko rtęć lub jod są w stanie zniszczyć lub uczynić niesko-

dliwym ten zarazek, pojmujemy, że u osób, u których wymiana materji odbywa się bardzo powoli, zarażenie również przychodzi zwolna, swoiste leczenie może łatwo przytłumić chorobę, ale tylko pozornie, choroba trwa dalej w postaci utajonej, a potęguje się chociaż zwolna ale bez przerwy, w końcu ujawnia się; przy sprzyjających okolicznościach, do jakich właśnie należy przyspieszenie przemiany materji, ujawnienie to nastąpi wcześniej. W ten sposób zdroj solecki, w wysokim stopniu przyspieszając przemianę materji, tem samem może ujawnić przymiot utajony.

Z drugiej strony, przy opieszalej wymianie materji, w obec swoistego leczenia przymiotu rtęcią lub jodem, zetknięcie zarazka z rzeczonymi środkami jest wielce utrudnionem; rtęć w postaci białkanu może bezpożytecznie zalegać w gruczolach limfatycznych, wątrobie i t. p., można chwilowo przytłumić chorobę, ale doszczętnie bardzo trudno zubożętnić zarazek, po pewnym czasie choroba ujawnia się i za każdym razem występuje z coraz cięższymi objawami. W takim razie przyspieszyć wymianę materji, niejako uruchomić zarazek i ułatwić mu tym sposobem zetknięcie z lekami swoistemi, jest jedynem racjonalnem wskazaniem i temu właśnie wskazaniu najlepiej może odpowiedzieć leczenie u zdrojów siarczano-słonych, obok jednoczesnego zastosowania kuracyi swoistej; przytem leczenie tego rodzaju ma tę jeszcze korzyść, że wszelki nadmiar rtęci zostaje jednocześnie zubożętnionym pod wpływem siarkowodoru, i tym sposobem zapobiega się wystąpieniu rtęciocy (*hydrargyrosis*).

W roku ubiegłym w 16 przypadkach łżejszych form nastąpiło prawdopodobnie zupełne uleczenie, w 6 bardzo ciężkich formach, w dwóch nastąpiło wyleczenie, w 4 bardzo znaczne polepszenie, wymagające jednakże powtórzenia kuracyi w roku przyszlým.

Z pomiędzy przypadków obserwowanych, zasługują na przytoczenie szczególnie 2 następujące:

11. M. . . . A r. . . ., lat 33 liczący, maszynista jednej z kolei żelaznych południowej Rosyi, przed 5 laty uległ przymiotowi, który wystąpił w krótkim czasie pod formą objawów wtórnych, pozornie bardzo łagodnych, leczenie rtęcią usunęło chorobę, ale tylko na pewien czas; po roku choroba się odnowiła, tym razem pod formą objawów cięższych, które wreszcie ustąpiły, o ile się zdawało w zupełności, pod wpływem przetworów rtęciowych. Na wiosnę r. 1880, choroba odezwała się powtórnie, leczenie rtęcią, zastosowane dość późno, nie przyniosło żadnego polepszenia i chory został wysłany do Solca.

Obecnie na głowie, w miejscach pozbawionych włosów, przedstawia się kilka strupów uwarstwionych, po oddzieleniu strupów okazuje się utrata części miękkich, sięgająca do czepea ścięgniętego, owrzodzenia te pokryte są bujną ziarniną i obficie ropieją. Na czole spostrzega się *corona veneris*, złożona z kilkunastu guziczków ułożonych w linii łukowatej z wklęsłością obróconą ku dołowi. W gardle spostrzegamy mocne zaczerwienienie, zajmujące łuki, podniebienie miękkie, języzek; na migdałach spostrzegamy owrzodzenia zagłębione, o dnie szaro-żółtawem. Gruczoly na szyi obrzęknięte, twarde, nie bolesne. Na prawem ramieniu po stronie zewnętrznej, przy nasadzie mięśnia naramiennego, znajduje się strup gruby uwarstwiony, wielkości rubla srebrnego, z pod którego obficie wydziela się ropa. Na napiętku prawej ręki i na członku górnym palca wielkiego, po stronie grzbietowej, znajdują się 3 owrzodzenia, takiego samego charakteru jak na głowie. Kości goleniowe w $\frac{1}{3}$ części górnej po stronie wewnętrznej mocno obrzęknięte, prawa więcej jak lewa; obrzęknięcia są twarde i bardzo bolesne.

Chory przytem trapiiony jest ciąglemi bólami głowy, rąk i nóg, szczególnie wzmagającemi się podczas nocy.

Chory oprócz kuracyi zdrojowej, miał wciieraną szaruchę w ilości 1 dr. codziennie, a po 2 tygodniach zażywał jeszcze jodek potassu 2 razy dziennie,

z początku po 8 gr., w końcu po 15 gr. Poprawa zaczęła być wyraźną po 2 tygodniach, a po upływie 45 dni z wymienionych powyżej objawów przymiotu nie zostało ani śladu.

12. B. J., obywatel ziemski, lat 50 liczący, przed 20 laty przebył przymiot, z którego leczył się przetworami rtęciowymi. Przez lat kilkanaście choroba nie zdradzała się żadnymi objawami.

Przed 10 laty chory zaczął doświadczać bólów głowy; bóle występowały więcej w nocy jak w dzień, miały charakter nerwobólów, występowały w postaci napadów, rozpoczynając się w okolicy potylicy i szerząc się w kierunku nerwów czaszkowych. Z każdym rokiem stawały się silniejszymi i powracały coraz częściej. Wszystkie środki lekarskie narkotyczne, przeistaczające, wzmacniające, odciągające, okazały się bezskutecznymi. Bóle te coraz częstsze i silniejsze, coraz bardziej trapiły chorego, w skutek czego i charakter jego moeno się zmienił, chory stał się drażliwym, niezadowolonym, wszystko go gniewało.

Po jednym takim silniejszym wzruszeniu umysłem, z wystąpieniem bardzo silnego bólu głowy, wystąpił jednocześnie i bezwład połoniczny, połączony z utratą mowy, przy stanie zupełnie bezgorączkowym.

Wówczas na radzie lekarskiej chorobę uznano przypuszczalnie za przymiot i zalecono w celu próby wcierania szaruchy po $\frac{1}{2}$ dr. dziennie.

Rezultat przeszedł wszelkie oczekiwania, już w ciągu tygodnia nastąpiła znaczna ulga w bólach głowy, a po 20 wcieraniach, chorego można było uważać za zupełnie uleczonego. Bezwład, a nawet bóle głowy ustąpiły w zupełności.

Po upływie półroku, w skutek nowego wzruszenia umysłu, bóle głowy ponowiły się napowrót. Powtórnie zalecono wcierania szaruchy, a następnie jodek potassu. Rezultat tym razem nie był tak szybkim i pomyślnym. Bóle głowy występowały z mniejszym natężeniem, ustępowały na pewien czas, ale znów wracały, tak, że do kuracyi specyficznej z krótkimi przerwami należało kilkakrotnie powracać. Ogółem w tym czasie chory otrzymał 60 wcierań i wyżył około 1 uncyi jodku potassu.

Po tej kuracyi chory przez długi czas bólów głowy nie doświadczał, czuł się tylko mocno osłabionym i okazywał znaczny stopień niedokrwistości.

Przy uregulowaniu jednak dyjety, przy leczeniu wzmacniającem i te objawy stosunkowo w dość krótkim czasie dały się usunąć i chorego można było uważać odtąd za zupełnie wolnego od owego cierpienia. Czas jednakże okazał, że nie było to wyleczenie, a tylko poprawa.

Przed trzema laty bóle znów się wznowiły, lecz tym razem nie ograniczyły się jak dotąd na głowie, lecz występowały w różnych miejscach, zawsze miały charakter nerwobólów i zwykle występowały w nocy. Kilka wcierań złagodziło ich natężenie, dla zupełnego ich zaś usunięcia chorego wysłano do Solca.

Pierwszy raz zatem chory przybył do Solca przed 3 laty. Chory wzrostu wysokiego, budowy silnej, prócz niedokrwistości w nieznacznym stopniu i nieznacznego obrzmienia gruczołów na szyi i w pachwinach, nie przedstawiał żadnych ważniejszych zбоcezeń materyjalnych. Najuciążliwszymi były dla niego bóle neuralgiczne, które jednak w porównaniu z uprzednio występującymi w głowie ani się porównać nie dały, oraz stale występujące zaparcie stołka.

W czasie 40-dniowej kuracyi u źródła soleckiego, oprócz picia wody i kąpieli, miał jeszcze wcieraną szaruchę co drugi dzień po $\frac{1}{2}$ drachmy i zażywał jodek potassu od 8 do 16 gr. na dobę, 2 razy dziennie.

Przez cały ten czas chory był zupełnie wolnym od wszelkich bólów, które również nie ponowiły się i przez cały rok w domu.

W drugim roku kuracyja miesięczna ograniczała się do samego picia wody i kąpieli, i teraz chory był zupełnie wolnym od poprzednich swych cierpień przez cały rok.

Wreszcie w trzecim roku chory powtórzył kurację zdrojową przez 4 tygodnie i o wiele silniejszy i mniej apatyczny powrócił do domu, w tym razie, zdaje się, zupełnie już uleczoney z przymiotu.

II. W dwóch przypadkach rtęciocy (*hydrargyrosis*) niezbyt wielkiego natężenia, jakie wystąpiło w skutek nadmiernego użycia rtęci, w jednym przypadku przy wyraźnej idiosynkrazji do rzeczonego metalu, nastąpiło wyleczenie i to stosunkowo w dość krótkim czasie.

III. Nie tak pomyślnym był przypadek przewlekłego zatrucia ołowianego.

W rzeczonym przypadku zatrucie ołowiem trwało od lat bardzo dawnych, przy wyraźnych bardzo objawach, zabarwieniu dziąseł, zaparciu stolca, któremu od czasu do czasu towarzyszyły silne bóle newralgiczne w brzuchu. Od dwóch lat zaś do tych objawów ze strony przewodu pokarmowego przylączyły się objawy porażenia. Porażenie wystąpiło wyłącznie w prawej kończynie górnej i zajęło mięśnie wyprostne; ręka przedstawia się nieco zgiętą w łokciu, palce są zgięte w pięść i z trudnością dają się tylko wyprostować. Cała sprawa, podług opowiadania chorego, miała przebieg bardzo szybki, tak, że w ciągu miesiąca porażenie miało być zupełnem.

Kuracja u źródła soleckiego, w połączeniu z elektryzowaniem mięśni porażonych prądem stałym, spowodowała dość znaczne polepszenie ze strony przyrządów trawienia, lecz odnośnie porażenia rezultat był bardzo nieznaczny.

3. Choroby narzędzi ruchu.

Choroby objęte w tym dziale: gościec wielostawowy, gościec mięśniowy, dna, zapalenie stawów zniepodobniające (*arthritis deformans*), pomieszczone oddzielnie ze względu na swe umiejscowienie w narzędziach ruchu, właściwie należałoby odnieść do działu chorób konstytucjonalnych. Za takim ich znaczeniem przemawia: po pierwsze, dziedziczne ich występowanie, które szczególnie daje się stwierdzić w dnie i w zapaleniu stawów zniepodobniającem; powtórę, usposobienie do tych chorób u niektórych osobników, tak, że uległszy im raz, bardzo łatwo pod wpływem sprzyjających warunków, takie osoby podlegają im po raz drugi i trzeci; po trzecie jeszcze, zaburzenie w przeróbce materji właściwej każdej z powyższych form chorobnych, wprawdzie dotąd bliżej nieoznaczone, za którem jednak przemawiają przy gościecu wielostawowym znaczne osłabienie, ogólne rozłamanie, jakie towarzyszy wybuchowi choroby, mocno kwaśne poty, charakterystyczne zmiany moczu, mianowicie kwaśne jego oddziaływanie z powodu nadmiernie wydzielających się kwaśnych fosforanów i kwasu moczowego; przy dnie zaś przy wyraźnej zwolnionej przeróbce materji, skłonność do otyłości i pełnokrwistości brzusznej, zmniejszone wydzielanie mocznika, natomiast obfitość wydzielania się kwasu moczowego i znaczne jego odkładanie się w stawach i w innych tkankach ścięgniętych, wreszcie zmniejszenie alkaliczności krwi, właściwe wszystkim odnoszącym się tutaj formom chorobnym.

Uważając za jedną z głównych przyczyn w rzeczonych chorobach zmiany w przeróbce materji, pojmujemy całą doniosłość leczenia ich zdrojowem w Solcu, tak w wysokim stopniu działającą przeistaczającą na cały ustrój.

Co rok też wielu odnośnych chorych doznaje u tutejszego źródła jeżeli nie zupełnego wyleczenia, to przynajmniej znakomitej ulgi w swych ciężkich cierpieniach.

I. Na 51 chorych dotkniętych gościecem wielostawowym, pomiędzy którymi niektórzy z nich dotknięci byli wadami serca, uleczyło się osób 29, doznało polepszenia osób 20, opuściło zakład bez ulgi 2.

Leczenie zasadzało się na picciu wody soleckiej, lub w miarę szczegółowych wskazań na picciu wody karlsbadzkiej, marienbadzkiej, kissingeńskiej lub Vichy, na kąpielach przedłużonych w miarę możliwości o wysokiej ciepłocie, przy końcu kuracyi na kąpielach borowinowych, oraz na przykładaniu kompressów rozgrzewających na obrzęknięte stawy z zimnej wody soleckiej lub ługu i zmienianych co 2 — 3 godziny, lub w innych przypadkach na przykładaniu w ciągu 6 — 10 godzin dziennie okładów z ciepłego szlamu.

Za przykład posłużyć może następująca obserwacja:

12. J.... M..., 24-letnia mężatka, nie mająca dzieci, przed 2 laty na wiosnę zapadła na ostry gościec wielostawowy, który głównie umiejscowił się tym razem w stawach kolanowych, w poprzednich latach choroba prawie co rok w niewielkim stopniu występowała i umiejscawiała się raz w jednych, drugi raz w drugich stawach, przechodziła jednak prędko, nie pozostawiając po sobie żadnych śladów, ostatni raz trwała jednakże z wielką uporeczywością i następstwa jej pozostały do czasu przybycia do Solca.

Chora wzrostu dobrego, szczupła, wątłej budowy, w skutek długo trwającej choroby gorączkowej odżywianie mocno podupadłe; apetyt nie wielki, wyróżnienie codzienne, mocz mocno nasycony, kwaśno oddziaływający.

Kolana oba obrzęknięte, bolesne, prawie więcej jak lewe, przy ogólnem wychudnięciu i szczupłości kończyn dolnych, obrzmienie to bardziej jeszcze uwydatniło się. Ruchy w kolanach dają się dokonywać z wielką tylko trudnością. Chód jest wielce utrudnionym, chora chodzi, a raczej przesuwa się zwolna, opierając się na ramieniu osoby prowadzącej ją i drugą rękę wspierając się na lasce.

Chora w ciągu dnia piła w niewielkiej ilości wodę Vichy, kąpała się. zazwyczaj od 20 minut i 27° R., stopniowo w miarę poprawy i wzrastających sił doszła do kąpiei trwających przez 45 minut i dochodzących do 30° R. Prócz tego przez cały czas w ciągu 10 godzin na dzień robiły się okłady z ciepłego szlamu, zmieniane co 2 godziny.

Po upływie miesiąca chora przechadzała się bardzo dobrze bez niczyjej pomocy. Stawy kolanowe były prawie niebolesne, i tylko bardzo mało obrzęknięte. Stan ogólny chorej pod względem odżywiania znakomicie się poprawił.

W roku ubiegłym chora powtórzyła kuracyję u źródła soleckiego, będąc przez cały ubiegły rok zupełnie wolną od swego cierpienia.

Odżywianie teraz było bardzo dobre, stawy kolanowe zupełnie swobodne i zupełnie nieobrzęknięte. W ubiegłej porze zdrojowej chora piła wodę solecką i brała kąpiele przedłużone o wysokiej ciepłocie. Z powodu tak znakomitej poprawy, oddziaływającej tak pomyślnie na cały jej ustrój, chorą można było uważać za zupełnie uleczoneą.

II. W 10 przypadkach gościca mięśniowego poprawa jeszcze w czasie trwania kuracyi tak była wyraźna, że można ją było uważać za zupełnie wyleczenie.

Kuracyja polegała na picciu wody soleckiej, karlsbadzkiej, Vichy, lub bilńskiej, na kąpielach przedłużonych o średniej ciepłocie, po których, przy odpowiednich wskazaniach, robiły się obmywania lub natryski z zimnej wody soleckiej, z następczem mocnem rozcieraniem ciała w sąsiedztwie mięśni zajętych sprawą gościcową. O ile nacieranie skóry w okolicy samych mięśni zajętych sprawą zapalną okazuje się szkodliwym i potęguje tylko w nich ból, o tyle nacieranie, dokonywane w sąsiedztwie takich mięśni, okazuje się niezmiernie pożytecznem i pomocnem w rzeczonej chorobie. Nacierania takie, dokonywane szczególnie po natryskach zimnych, pobudzając w wysokim stopniu krążenie krwi w tkankach sąsiednich, działają niejako odciągająco na miejsca zajęte sprawą zapalną, regulują w nich krążenie krwi i przez to ułatwiają wessanie produktów zapalnych. usuwając tym sposobem i samo zapalenie. W taki tylko sposób możemy sobie wytłumaczyć pomyślny wpływ natrysków i nacierañ, dokonywa-

ných szczególniej po ciepłych kąpielach, w gościeu mięśniowym, który zresztą niczem innem nie jest, jak tylko zapaleniem w tkankach ścięgnistych w odnośnych mięśniach. Jako przykład, przytoczę następującą obserwację.

13. W.... T..., obywatel z Sandomierskiego, przed każdą zmianą powietrza na słotę od dawna doświadczał przelatujących bólów w różnych miejscach, które utrzymywały się przez dwa, trzy do pięciu dni. Przy umiejscowieniu się tych bólów w karku, ruchy głowy były bardzo bolesne, co nieraz odbierało choremu sen na dni kilka, przy podobnem umiejscowieniu w mięśniach łopatkowych, niemożliwemi były z powodu wielkiego bólu ruchy w odpowiedniej górnej kończynie. Bóle te, powtarzając się coraz częściej i występując z coraz większem natężeniem, pozbawiały chorego snu i tym sposobem podkopały nawet do pewnego stopnia dobre dotąd jego odżywianie, co zmusiło chorego do szukania pomocy u źródła soleckiego. Chory dobrego wzrostu, dobrze odżywiany, w chwilach wolnych od swego cierpienia wydawał się zupełnie zdrowym, w chwili zaś występujących napadów okazywał się mocno pogiębionym.

W czasie kuracyi w pierwszym roku, to jest w 1879 r., nadzwyczajnie dżdżystym, napady powracały dość często, po kuracyi jednakże w ciągu całego roku były o wiele rzadsze i słabsze, co skłoniło chorego do przybycia po raz drugi w roku ubiegłym.

W czasie drugiego roku, rzeczywiście pod względem pogody niezmiernie sprzyjającego, napady wspomniane nie wystąpiły ani razu, i o ile mi jest wiadomem, stan chorego dotąd jest bardzo pomyślnym. Tak w pierwszym roku, jak i w drugim, chory po kąpielach ciepłych poddawany był zimnym oblewaniom, a następnie natryskom z następczem mocnem wycieraniem ciała, aż do silnego zaczerwienienia skóry, przyczem z powodu zapartego stolca i powiększenia alkaliczności pił wodę karlsbadzką w ilości pół butelki dziennie.

III. Na 48 przypadków d n y (*arthritis*), 19 chorych opuściło zakład, po większej części po kilkakrotnem powtórzeniu kuracyi, w stanie tak znacznej poprawy i przy tak znacznych zmianach w ustroju, że można było ich uważać za zupełnie uleczonych (jeżeli tylko zupełne i trwałe uleczenie jest możliwem w rzeczonej chorobie); u pozostałych zaś 29 chorych nastąpiło większe lub mniejsze polepszenie.

U źródła soleckiego rokrocznie spotyka się kilkudziesięciu artrytyków, pomiędzy nimi są tacy, którzy stale od lat kilkunastu nawiedzają tutejszy zdroj, ażeby, jak utrzymują, zapewnić sobie spokój na cały rok, i jeżeli nie zupełnie uchronić się od napadów choroby, to przynajmniej aby ataki te uczynić o wiele słabszemi. To nawiedzanie tak liczne Solca przez artrytyków dowodzi z jednej strony rzeczywistej skuteczności tutejszego źródła w rzeczonej chorobie, z drugiej strony jej uporeczywości, a nawet rzec można jej nieuleczalności.

Mając sposobność przez dziesięć przeszło lat spotykać się w Solcu z artrytykami, z niektórymi co rok prawie, doszedłem rzeczywiście do przekonania, że tutejsze wody są niezmiernie skutecznemi w rzeczonej chorobie, ale zupełne wyleczenie należy do wyjątków. Ma się tu bowiem do czynienia z położeniem bardzo trudnym do wyjścia. Zazwyczaj ma się do czynienia z ludźmi lubiącymi, a nadewszystko mogącymi obficie i dobrze jeść, przyzwyczajonymi do kieliszka, a przytem prowadzącymi życie mało ruchliwe. Choroba u nich najczęściej występuje jeszcze na tle dziedzicznem.

Po wystąpieniu napadów bardzo dokuczliwych, chorzy, póki mają w pamięci przebyte cierpienia, póty zachowują z całą skrupulatnością przepisy lekarza, powoli jednak zaczynają je przekraczać i w końcu z podwójną nieraz energią oddają się uciechom wykwiutnego stołu, dopóki znów nowy napad nie zmusi ich do pomimowolnej diety.

Chorzy tacy corocznie nawiedzają rozmaitego rodzaju wody alkaliczno-solne, wody słone, lub siarczane, powracają nieraz ze znacznem polepszeniem, lecz tylko czasowem, choroba bowiem najczęściej powraca u nich napowrót.

Rzeczywiście wszystkie te wody, z powodu rozcieńczającego swego i zarazem przeczyszczającego działania, okazują się pomocnymi w dnie, lecz rozumie się na pierwszeństwo pomiędzy nimi zasługują wody siarczano-słone; pomiędzy nimi bowiem działają one najsilniej przeistaczająco, a pod wpływem siarkowodoru i siarek alkalicznych najsukuteczniej przyczyniają się do rozrzedzenia krwi i wszelkich soków. Chorzy z doświadczenia sami się o tem najlepiej przekonują, a jeżdżąc po Karlsbadach, Marienbadach przeświadcza się, że najsukuteczniejszym dla nich okazuje się Solec.

Mówiąc o leczeniu zdrojowem dny, nasuwa się pomimowoli jedna uwaga. Niekiedy artrytycy, z pozornego powinowactwa rzeczzonej choroby do gośńca wielostawowego, ze względu jednakowego umiejscowienia w stawach, bywają wysyłani, gdy im Karlsbad lub Marienbad nie pomógł, do cieplic chemicznie obojętnych, rozumie się same kąpiele z pominięciem właściwego działania na przewód pokarmowy, nie mogą wywrzeć na chorobę żadnego pomyslnego działania. Artrytycy słusznie też twierdzą, że napróżno jeździli do Teplitz lub Gastein, gdyż po tej kuracyi napady dny występowały z taką samą gwałtownością jak przed kuracją.

Leczenie dny polegało na picu przedewszystkiem wody soleckiej, w wyjątkowych razach karlsbadzkiej lub Vichy, na kąpielach przedłużonych o średniej lub dość wysokiej ciepłocie, wreszcie na okładach z ciepłego szlamu na obrzęknięte stawy, okłady rozgrzewające z zimnej wody soleckiej lub lugu okazują się najczęściej niewłaściwymi.

14. J. . . , urzędnik z Makowa, lat 60 liczący, przed dwoma laty po raz pierwszy uległ napadowi dny, w roku zeszłym leczył się w Busku, w roku ubiegłym przybył do Solea.

Chory budowy silnej, wzrostu średniego. Skóra i błony śluzowe mocno zabarwione, nos i policzki czerwone: z żyłami porozszerzanymi, łącznice oczów mocno zabarwione; serce w granicach prawidłowych, tony serea silne, wątroba powiększona, nie bolesna, zwykłej konsystencyi. Apetyt bardzo dobry, wypróżnienia codzienne. Wina i napoi wysokowych chory nie nadużywał. Mocz oddaje mało; jest on mocno nasycony i obfituje w kwas moczowy. Sen dobry, do bólu głowy chory nie jest skłonny.

Po przybyciu do Solea wkrótce uległ napadowi dny; palce wielkie u nóg obrzmiały, były bolesne, chory gorączkował, czuł się mocno osłabionym. Mocz na dobę oddawał nie więcej jak 500 do 600 gramm. i około 1 gramma kwasu moczowego, w skutek takiego nie stosunku między ilością kwasu moczowego i całą ilością moczu, ten ostatni po oddaniu stawał się od razu mętnym i osadzał wielką ilość czerwonego osadu, złożonego prawie w zupełności z samego kwasu moczowego.

Po uspokojeniu napadu, chory pił wodę karlsbadzką, ciepłą; po pół butelki i brał kąpiele 40-minutowe o 27° R.; po 2 tygodniach z rana pił wodę solecką po 3 kubki 4-uncyjowe i brał kąpiele cieplejsze.

Po takiej kuracyi 6-tygodniowej, chory stracił na wadze, twarz znacznie pobladła, wątroba pomniejszyła się do granic normalnych, wreszcie ilość moczu znacznie się zwiększyła, tak, że obecnie, pomimo gorącej pory roku i zwiększonego przeziwu skór nego, chory oddawał na dobę około 2000 grammów moczu.

IV. Z 4 przypadków zapalenia stawów z niepodobniającego o (*arthritis deformans*) w 3 nastąpiło polepszenie, w jednym zaś nie widziałem żadnej poprawy. Rezultat ten, dosyć niepomyślny, jest zwykłym zjawiskiem w tej ciężkiej chorobie. W ciągu lat 11 spostrzegałem kilkadziesiąt przypadków rzeczzonej choroby, po większej części u kobiet, a zaledwie w kilku widziałem chorobę powstrzymaną w swym przebiegu, zwykle zaś pomimo leczenia zdrojowego, stan chorego coraz więcej się pogarsza i choroba kończy się zupełnym bezwładem z powodu nieruchomości stawów.

4. Choroby narzędzi trawienia.

I. Chorych na niezbyt przewlekły żołądek i kiszek leczyło się w Solcu w roku ubiegłym 8, z tych uleczyło się 6, doznało polepszenia 2.

Każdy odosny przypadek miał pewne swoje właściwości, które musiały być uwzględniane przy leczeniu, tak, że ogólnie o nich nie wiele da się powiedzieć.

Za podstawą terapii służyło w każdym przypadku ściśle uregulowanie diety, zasadzające się na podawaniu chorym pokarmów łatwo strawnych, przeważnie składających się z mleka, białego mięsa, kompotów, podawanych na raz w niewielkiej ilości i w pewnych odstępach czasu, wynoszących najmniej 3 godziny od jednego posiłku do drugiego.

Właściwe leczenie polegało na piciu w niewielkich ilościach wód alkaliczno-słonnych, lub słabych solanek; wyjątkowo tylko chorzy pili wodę solecką, i to zawsze jeszcze rozcieńczoną wodą sodową. Podobną terapię w wysokim stopniu wspierały kąpiele o niezbyt wysokiej ciepłocie, zimne obmywania, natryski, oraz okłady rozgrzewające przykładane z zimnej wody soleckiej na brzuch i zmienne co 2 — 3 godzin.

II. W 2 przypadkach przewlekłego niezbyt kiszek grubych (*colitis*) nastąpiło zupełne wyleczenie, w jednym przypadku po kuracyi jednorazowej, w drugim po kuracyi przez 3 lata powtarzanej.

W obu przypadkach, przy uwzględnieniu diety łatwo strawnej i przeważnie mlecznej, kuracja zasadzała się na piciu wody karlsbadzkiej Sprudel w niewielkiej ilości, mocno ogrzany, i podawany w ciągu dnia 3 razy, z rana, przed obiadem i wieczorem; na kąpielach o dość wysokiej ciepłocie, oraz na okładach rozgrzewających, przykładanych na brzuch, z zimnej wody soleckiej.

III. W dwóch przypadkach przerostu śledziony (*tumor lienis*), przy piciu wody karlsbadzkiej, następnie soleckiej; przy kąpielach z początku samych mineralnych, później borowinowych i przy *jednoczesnem* zadawaniu wieczorem chininy w dużych dawkach, nastąpiło bardzo wielkie polepszenie, równające się prawie zupełnie wyleczeniu.

IV. W roku ubiegłym spostrzegalem 8 przypadków przewlekłego przekrwienia wątroby, oprócz tego 2 przypadki obok przekrwienia wątroby kamieni żółciowych (*calculi billiosi*); we wszystkich przypadkach rezultat kuracyi był bardzo pomyślny.

W pomienionych przypadkach chorzy mniej więcej przedstawiali obraz tak zwanej wielokrwistości brzusznej (*plethora abdominalis*). We wszystkich przypadkach spostrzegala się w mniejszym lub większym stopniu otyłość, wątroba zawsze była powiększona, podżebrze prawe napięte, nieco bolesne, systematycznie żylny przepełniony krwią, dający powód do ocieków żylnych odbytnicowych, stolec zazwyczaj zaparty.

Chorzy tego rodzaju pili przeważnie wodę solecką, która ze względu na obecność w niej siarkowodoru i siarków alkalicznych, wpływa niezmiernie pomyślnie na rozrzedzenie krwi i żółci, a działając jednocześnie przeczyszczająco, w wysokim stopniu zmniejsza przekrwienie w całym układzie żyły wrotnej, przez co w krótkim czasie, przy jej użyciu, wątroba zmniejsza swoją objętość, krążenie krwi staje się o wiele łatwiejszem, i chorzy, przedtem apatyczni i ociężali, czują się daleko swobodniejszymi i rzeświejszymi.

W wyjątkowych tylko razach, zamiast wody soleckiej zalecałem im wodę marienbadzką ze źródła Kreutzbrunn.

Do pomyślnego rezultatu powyższej kuracyi wiele się przyczyniały kąpiele dość przedłużone, o niezbyt wysokiej ciepłocie i odpowiednie uregulowanie diety przeważnie mlecznej, z zupełnem wyłączeniem piwa, wina, kawy i wszelkich przypraw korzennych.

5. Choroby narzędzi moczopłciowych.

Najważniejszym czynnikiem w kuracyi rzeczonych chorób u źródła soleckiego są kąpiele mineralne, a w wyższym jeszcze stopniu borowinowe, przedłużone, o niezbyt wysokiej ciepłocie, oraz okłady rozgrzewające z zimnej wody soleckiej, lub okłady ciepłe ze szlamu.

Postępowanie takie odpowiada jednemu z głównych wskazań w rzeczonych chorobach, przez działanie pobudzające na skórę, spowodować większy napływ krwi do części powierzchownych, uwolnić narzędzia głębiej położone od przekrwienia i tym sposobem postawić je w warunkach najprzyjaźniejszych, w celu usunięcia na drodze wessania produktów zapalnych.

W chorobach narzędzi płciowych u kobiet, takie przedłużone ciepłe kąpiele działają prócz tego w wysokim stopniu uspokajająco na ich układ nerwowy, który, jak wiadomo, w tych właśnie chorobach ulega szczególnie wielkiemu rozstrojeniu, a przez połączenie ich z zimnemi oblewaniem lub natryskami, znajdujemy jednocześnie potężny w nich środek wzmacniający.

Co się tyczy użycia wód do wewnątrz, to w tym względzie, kierując się szczegółowemi wskazaniem, stosownie do tego, czy chcemy pobudzić sprawę wessania, a jednocześnie usunąć dość często przy tem przytrafiające się zaparcie stolca; czy też mamy na celu głównie wzmocnienie całego ustroju, zaleca się do picia w niewielkich ilościach albo wodę solecką, lub jedną z wód alkalicznych, lub przeciwnie szczawę żelazistą.

Na ogólną liczbę chorych 20 z tego działu, wyleczyło się osób 7, doznało polepszenia 11, opuściło zakład bez poprawy 2, rezultat na pierwszy rzut oka nie bardzo pomyślny; zwąszywszy jednak, że między niemi było 12 przypadków przewlekłego zapalenia macicy, cierpienia bardzo uporczywego i okazującego niezmierną skłonność do powrotów, możemy uważać go względnie za dość nawet pomyślny.

6. Choroby nerwowe.

I w tych także chorobach głównym czynnikiem leczniczym są kąpiele; przy nim nie można odmówić w tych przypadkach i ważnego wpływu źródła soleckiego, użytego do wewnątrz, z powodu działania jego mocno przeistaczającego, gdyż wiadomo, że leki przeistaczające, jako to: arsen, metale ciężkie, jod, a do których także zaliczyć należy i źródło tutejsze, w terapii chorób nerwowych odgrywają bardzo ważną rolę.

I. Na 5 przypadków wiadu pacierzowego, w jednym nastąpiło zupełne wyleczenie, w dwóch wystąpiło polepszenie, w dwóch zaś nie było żadnej poprawy. Przypadek zakończony wyleczeniem, w chorobie uważanej prawie do ostatnich czasów za nieuleczalną, zasługując na przytoczenie.

15. M. . . . D. . . ., 38 lat liczący, urzędnik sądowy z gubernii Kieleckiej, przybył do Solca pierwszy raz w 1879 r., drugi raz w roku ubiegłym.

Chory wzrostu wysokiego, szczupły, wątłej budowy, przedwcześnie osiwił, w ruchach, w swej mowie zdradzający wielką drażliwość nerwową, w latach młodych oddawał się samogwałtowi.

Od roku doznaje w różnych miejscach bólów nerwalgicznych, które niekiedy bywają tak silnemi, że chorego pozbawiają snu; bóle te, występując w piersiach, utrudniają w wysokim stopniu oddech, innym znów razem występują w ścianach brzusznych, dając uczucie pasa mocno ściągniętego po nad biodrem.

Chód pozornie jest prawidłowym, odbywa się jednakże z wielkim zamachem; chodząc trochę więcej, chory doznaje wielkiego zmęczenia i wtenczas w ciągu całej następnej doby chodzi z wielką trudnością, zaledwie przesuwając nogami. Idąc po ciemku postępuje bardzo niepewnie i łatwo się wtedy przewraca.

Czucie skórne jest mocno przytępione, szczególnie na kończynach dolnych i grzbiecie. Stolce bywają zaparte, mocz oddaje swobodnie, stosunki płciowe chorey

odbywa, ale w długich odstępach czasu i nie zawsze jest do nich usposobionym. Chory z rana po wstaniu był zawijany w zimne, mokre, słabo wyżęte prześcieradło, przy czem skóra bardzo lekko tylko była nacierana, w miarę rozgrzewania się prześcieradło polewane było zimną wodą, po starannem obsuszeniu ciała, chory przy odpowiednim ruchu wypijał parę kubków wody marienbadzkiej. W godzinach popołudniowych dostawał letnią kąpiel z wody soleckiej, kwadrans trwającą, po której robiły się oblewania zimną wodą, z lekkim wycieraniem skóry. Prócz tego z początku co trzeci dzień, później co drugi dzień elektryzowano krzyż prądem stałym zstępującym o 6—10 elementach Stöhrer'a, nerwy sympatyczne prądem słabszym, oraz mięśnie i nerwy kończyn dolnych prądem silniejszym. Już w czasie kuracyi wystąpiła wyraźna poprawa, choremu mniej dokuczały owe bóle strzelające, chód stał się pewniejszym i wytrwałszym, tak, że chory przy końcu kuracyi mógł nawet tańczyć, co dawniej było dla niego zupełnie niemożliwem. Przez cały rok utrzymała się ta poprawa, a kuracyja prowadzona w ten sam sposób w drugim roku, poprawę tę uczyniła jeszcze wyraźniejszą, tak, że pod każdym względem chorego można było uważać za uleczonego z grożącej mu ciężkiej tej choroby.

II. Na 8 przypadków nerwobólu (7 kulszowego, 1 ramieniowego), w 6 przypadkach nastąpiło wyleczenie trwałe, w 2 znaczne polepszenie. Najważniejszym środkiem leczniczym były kąpiele przedłużone, o wysokiej ciepłocie, w przypadkach uporczywych kąpiele borowinowe i elektryzowanie nerwów bolesnych prądem stałym.

III. W porażeniach, leczonych u źródła soleckiego, podstawę terapii stanowią również kąpiele, w tych przypadkach jednak nie zbyt przedłużone i o ciepłocie nie wysokiej. Kąpiele takie, działając w wysokim stopniu pobudzająco na nerwy skórne, wywierają drogą odruchu bardzo korzystny wpływ i na ośrodki nerwowe, łącząc zaś je z zimnemi obmywaniami, a w odpowiednich przypadkach z elektryzowaniem odpowiednich mięśni, możemy dowolnie o wiele więcej powiększyć działanie pobudzające, właściwe tutaj kąpielom.

W porażeniach ośrodkowych, jakie wystąpiły po zalewie mózgu, na 10 przypadków, w 2 przypadkach i to stosunkowo w czasie bardzo krótkim, nastąpiło uleczenie, w 6 znaczne polepszenie, w 2 zaś przypadkach poprawa była nie wielką.

Z 6 zaś przypadków porażeń obwodowych, w 2 nastąpiło wyleczenie zupełne, w 4 zaś pozostałych wystąpiło znaczne polepszenie.

16. Gr., lat 52 liczący, urzędnik z gubernii lubelskiej, w zimie uległ zalewowi mózgowemu, w skutek którego wystąpił bezwład połowiczny z prawej strony, porażenie mięśnia twarzowego po tej samej stronie, przytem mowa była bardzo utrudniona i niewyraźna.

Chory wzrostu średniego, budowy bardzo silnej, mocno otyły; przy dobrym apetycie prowadził życie wyłącznie siedzące, napojów wysokowych nie nadużywał, do czasu zalewu cieszył się dobrem zdrowiem.

Po przejściu ostrego okresu choroby, władza zwolna poczęła wracać w nódze, w rękę nie widział żadnej zmiany, mowa, jakkolwiek nieco lepsza, była zawsze bardzo niewyraźna.

Chory, ze względu na zwiększoną wątrobę i stolce zaparte, z rana pił po szklance wody gorzkiej, później, gdy władza w porażonych kończynach znacznie się poprawiła i chory przechadzał się swobodnie, pił wodę solecką, prócz tego brał kąpiele półgodzinne ogrzane do 27° R.

Po miesiącu władza w nodze wróciła w zupełności, w rękę polepszenie było bardzo znaczne, porażenie mięśnia twarzowego ustąpiło, a jednocześnie i mowa stała się wyraźną. Chory utracił na wadze, a pozbywając się poprzedniej swej ociężałości, czuł się bezporównania rzeświejszym i w ciągu dnia teraz więcej się przechadzał, aniżeli dawniej przed swoją chorobą jeszcze cały miesiąc.

7. Przewlekłe wysypki skórne.

Zdrój solecki okazuje się wielce pomocnym we wszelkich wysypkach skórnych, szczególnież też w ekcemie. Jeżeli obok wysypki u chorego dają się spostrzegać i objawy zółzów, to żadna kuracyja, mająca na celu usunięcie wysypki, nie działa tak skutecznie i pewnie, jak kuracyja u źródła soleckiego, i co jest ważniejszym, że powroty po tej kuracyi występują bardzo rzadko; tak, że pod tym względem zdrój solecki można uważać w rzeczonyj chorobie za środek pewnie i prędko działający i w większej części przypadków raz na zawsze usuwający chorobę.

Na ogólną liczbę chorych 23, dotkniętymi różnemi formami wysypek skórnych, uleczyło się osób 15, doznało polepszenia 8. Z tych przytoczę w krótkości 2 przypadki, odznaczające się przebiegiem nieco cięższym.

27. M a r. S., z Opatowskiego, lat 23 licząca, pierwszy raz chora przybyła do Solca w r. 1879. Chora budowy silnej, wzrostu dobrego, zawsze cieszyła się bardzo dobrem zdrowiem, od lat kilku podlega wysypce w postaci pęcherzyków i pryszczycy (*eczema*), która ustępując przy rozmaitem leczeniu, powracała uporczywie i za każdym razem zajmowała coraz większe przestrzenie.

Obecnie wysypka zajmowała całą głowę, ściśle się trzymając granic włosów, uszy, kark, plecy, piersi, tworząc w tych miejscach na skórze zaczerwienioną i obrzękniętą liczną pęcherzyki i pryszcze, prawie zlewające się ze sobą, po części przyschnięte, w postaci strupków, po większej zaś części mocno ślimaczące się. Podobna wysypka, tylko mniej obficie, przytrafiała się na brzuchu, kończynach górnych i dolnych, mianowicie po stronie ich zgętniej, twarz była zupełnie wolną od wysypki. Chora z powodu ciągłych powrotów była prawie zrozpaczoną.

Przy picu wody soleckiej i kąpielach letnich przedłużonych, już w ciągu pierwszych dwóch tygodni chora była prawie zupełnie wolną od swego cierpienia, z wyjątkiem głowy, na której pryszcze utrzymywały się stale, w ciągu miesiąca wysypka ustąpiła i z głowy, pomimo to chora, dla większego zabezpieczenia się od powrotu, przebyła w Soleu do 6 tygodni.

Na rok drugi, t. j. w roku ubiegłym, chora przybyła po raz drugi, przez cały rok była wolną od swego cierpienia, i dopiero na krótki czas przed przybyciem do Solca, pryszcze zaczęły się pojawiać na głowie, na granicy skóry porośniętej włosami, pryszczycy tych było niewiele i tydzień czasu wystarczył do zupełnego ich usunięcia. Nie dawno mając sposobność widzieć chorą, przekonałem się naocznie, że jak dotąd jest ona zupełnie zdrową.

18. G. J. starozakonna, lat 16 licząca, z Lubelskiego, dotąd zdrowa, od paru miesięcy zapadła na uporczywy niezbyt nosa. Koniec nosa wkrótce się zaczerwienił, był bardzo bolesny, po pewnym czasie pokrył się owrzodzeniami zajmującemi dolną część przegrody nosowej, oba skrzydła i wargę górną, owrzodzenia te zlały się ze sobą i utworzyły jeden wrzód, o brzegach twardych, wzniesionych, łatwo krwawiących i dnie szaro-żółtawem. Jednem słowem miałem przed sobą charakterystyczny obraz wilka (*lupus*), przebiegającego jednak z wielką gwałtownością, skoro w ciągu paru miesięcy mógł spowodować tak ogromne spustoszenia i spowodować utratę całego końca nosa i części wargi górnej. Używane dotąd środki, li tylko miejscowe, nie mogły powstrzymać sprawy chorobnej.

Oprócz ogólnej kuracyi zdrojowej, cały wrzód pokryłem dokładnie cienką warstwą ciasta żrącego z chlorku cynku. Po odpadnięciu strupa po 3 dniach, owrzodzenie było nieco czystsiejsem, brzegi wrzodu obficie krwawily, ale wrzód nie okazywał żadnej skłonności do zabliznienia. Po trzech tygodniach, gdy ogólny stan chorej znacznie się poprawił, po raz drugi zastosowałem miejscowo chlorek cynku; tym razem rezultat był zupełnie pomyślnym. Po oddzieleniu się strupa po 5 dniach, dno wrzodu okazało się zupełnie oczyszczonem i pokryte drobną nie krwawiącą ziarniną; zagłębienie, znajdujące się po środku i otoczone brzegami wyniosłemi, wyrównało się z brzegami. Od tego czasu przy opatrywaniu

samą suchą szarpia, z każdym dniem powierzchnia wrzodu zmniejszała się i w ciągu tygodnia wrzód najzupełniej zabliznił się. Szybki teraz rezultat miejscowej kuracji, widocznie zostawał w związku z ogólnym stanem chorej, który zmienił się na korzyść pod wpływem kuracji u źródła soleckiego.

8. Choroby chirurgiczne.

Z chorób chirurgicznych u źródła soleckiego spotyka się: zapalenia stawów, zapalenia okostnej, próchnienie kości; rozumie się, że w tych chorobach, w tych tylko przypadkach można rachować na pomyślnie działanie tutejszego źródła, jeżeli za podstawę służy im choroba konstytucyjonalna, zółty i t. p. W takich bowiem tylko razach źródło soleckie, usuwając zasadnicze cierpienia, wpłynąć może korzystnie i na chorobę następczą. Źródło bowiem soleckie, usuwając cierpienie konstytucyjne chorego, stawia go wtedy o wiele w pomyślniejszych warunkach, przy których miejscowe cierpienie częstokroć nawet bez żadnej pomocy chirurgicznej, samo przez się daje się usunąć.

Z 26 chorych podobnego rodzaju uleczyło się 4, doznało polepszenia w większym lub mniejszym stopniu 13, pozostało bez ulgi 9. Rezultat na pierwsze wejście nie bardzo pomyślny, lecz jeżeli zwrócimy uwagę, że w tej kategorii zostały pomieszczone zapalenia stawów biodrowych, kolanowych, próchnienia końców stawowych, to w takim razie i ów rezultat musimy uznać za dość zadawalniający. Z 2 przypadków zapalenia ropnego stawu biodrowego, przytoczę w krótkości jeden.

19. Groises Ester, lat 15 licząca, dziewczynka mocno skrofaliczna, na 3 miesiące przed przybyciem do Solca, uległa, bez żadnej widocznej przyczyny, zapaleniu stawu biodrowego prawego.

Dolna kończyna prawa krótka, w położeniu kśobnem, pośladek po tej stronie splaszczony, okolica stawu wygórowana i naprężona, dwie przetoki, obficie wydzielające ropę, otwierają się, jedne na stronie zewnętrznej uda pod krętarzem, druga z tyłu pod fałdą pośladkową. Ruchy z powodu bólu zupełnie niemożliwe, przy każdym przeniesieniu do wanny lub na łóżko chora błędnie i krzyczy. W początkach przybycia chora gorączkowała, po 4 tygodniach gorączka ustąpiła. Chora dostawała kąpiel codzienną po godzinie i dłużej o ciepocie umiarkowanej i dniem i nocą miała przykładane na staw biodrowy okłady z ciepłego szlamu. Po 40-dniowej kuracji, obrzmienie i naprężenie w okolicy stawu ustąpiło, ropienie zmniejszyło się, tak, że zaledwie na dobę z obu przetok oddzielało się do 2 dr. ropy. Ruchy bierne kończyny można było dokonywać bez żadnego bólu dla chorej, i przy końcu pobytu w Solcu, chora przy wchodzeniu do wanny sama sobie dopomagała. Stan ogólny chorej nie przedstawiał nic do życzenia, wolna od gorączki, miała dobry apetyt i sen spokojny.

W roku ubiegłym przybyła po raz drugi do Solca, przetoki były zabliznione, noga pozostała krótszą, ale mogła na niej swobodnie stawać, mogła nie tylko chodzić, ale i biegać. O ile w roku zeszłym wyglądała chora blado i okazywała się bardzo szczupłą, nie zdradzając tych lat, które miała rzeczywiście, o tyle znów w tym roku przedstawiała się rumianą, pełną; od 9 miesięcy wystąpiła regularność i od tego czasu pojawia się ona stale co 4 tygodnie. Chora przybyła do Solca, mając sobie zaleconem w r. z. powtórzenie kuracji, chociaż, jak utrzymywała, znajduje się zupełnie zdrową i co rzeczywiście przynależało.

Podobnie pomyślnie przebiegający przypadek zapalenia stawu biodrowego spostrzegłem jednocześnie u chłopca jedenastoletniego.

Dodać jednakże winienem, że tak pomyślnie kończące się zapalenia stawów biodrowych, jedynie tylko przy samej kuracji zdrojowej, nie są ogólnem prawidłem, przeciwnie należą one raczej do wyjątków, w większości przypadków, gdy choroba doszła do tego okresu, najczęściej nie dała się wstrzymać w swym przebiegu i po krótszym lub dłuższym czasie prowadziła do śmierci.

kuchni od rs. 1 do rs. 1 kop. 20, pojedyncze pokoje od kop. 20 do kop. 80 na dobę. W roku bieżącym zamierzone są liczne meljoracje.

Położenie, Solec leży w guberni Kieleckiej, w powiecie Stopnickim (poczta), Droga do Kielc koleją, ztąd szosą przez Chmielnik, Busk, Stopnicę mil 8.

W czasie lata kursują karetki (lub dorożką z rzeczami rs. 5)
Objaśnień udziela administracja zakładu.

Profesora R. Wawnikiewicza rozbiór wody Soleckiej
w obliczeniu metrycznem.

Kilogram wody Soleckiej zawiera:

Na_2SO_4	Siarczanu sodu	0, 0367
Na_2S	Siarku sodu	0, 0432
NaCl	Chlorku sodu	13, 9533
KCl	Chlorku potassu	0, 1294
LiCl	Chlorku litynu	0, 0030
MgI_2	Jodku magnezu	0, 0186
MgB_2	Bramku magnezu	0, 0248
CaCO_3	Węglanu wapna	0, 7809
CaSO_4	Siarczanu wapna	2, 9433
MgSO_4	Siarczanu magnezu	1, 3678
MnS	Siarku manganu	0, 0028
FeO	Tlenku żelaza	0, 0009
SiO_2	Dwutlenku	0, 0028
	Materyi organicznych	0, 6046
CO_2	Dwutlenku węgla	0, 1623
H_2S	Siarkowodoru	0, 1007
		20, 1404

SOLEC

ZAKŁAD ZDROJOWO-KĄPIELOWY

Sezon od 20 Maja do 1 Września.

Solec—wieś w malowniczym położeniu, posiada Kościół katolicki, Hotel (24 pokoje) wygodnie urządzone, z salą balową, czytelnią, restauracją; stała orkiestra, park, wycieczki w sąsiednie pamiątkowe okolice dopomagają do uprzyjemnienia czasu

Oprócz hotelu goście mieszczą się w domkach zakładowych i prywatnych, kompletnie urządzonych, położonych blisko źródła, pośród obfitej ilości drzew.

Środki lecznicze: źródło siarczano-słono-sorzkie, iód w sobie zawierające, a składem chemicznym podobne do wód w Busku, Drużgienikach, Iwoniczu, Akwizgranie; z liczby wyleczonych należy do najsilniej mineralizowanych (Solec 20, ³⁰⁴ Bűsk 13, ⁵³⁵) do picia, a głównie do kąpieli parą ogrzewanych.

Kąpiele mułowe, natryski i okłady.

Elektroterapia i masaż.

Systematyczne leczenie mlekiem i kefirem.

Wskazania. Woda solecka jest wskazana w zółzach (serophulosis), obrzmieniach, gruczolów, krzywic, goścu stawowym i mięśniowym, w porażeniach goścowych, w chorobach skóry (przywlekłych wysypkach): przymiocie (syfilis), w przywlekłych owrzodzeniach i zatruciach metalicznych, w chorobach organów trawienia, jako następstwo zastojów żylnych, (plethora abdominalis), w obrzmieniach i wysiękach zapalnych, w chorobach macicy, chorobach okostnej i kości.

Leczenie prowadzi lekarz zakładowy.

Bilet sezonowy rs. 4, łącznie z opłatą za muzykę.

Kąpiel wannowa kop. 40.

Utrzymanie—nader tanie: obiad z 4-ch obfitych potraw od kop. 30 do kop. 50. Piekarnia i rzeź bydła na miejscu; cena mieszkania familijnego o 4-ch pokojach, przedpokoju i

